

Starcie cywilizacji. Rozmowa z Ryszardem Machnikowskim

Czytając słowa JFK o wątkach propagandy sowieckiej dotyczącej USA, ma się nieprzeparte wrażenie, że mimo upływu dokładnie 60 lat niezmiennie wciąż tkwią one w świadomości obecnych władców Kremla. To co mówi dziś Putin i inni oficjele rosyjscy o „kolektywnym Zachodzie” jest dosłowną kalką sowieckiej propagandy z czasów Chruszczowa – mówi Ryszard Machnikowski w rozmowie z „Teologią Polityczną Co Tydzień”: „Ich bin ein... O architekturze bezpieczeństwa”.

Weronika Maciejewska (Teologia Polityczna): Jakie przełożenie na geopolitykę mają zmiany w reżimie politycznym? Czy szerzenie bądź opór wobec danego reżimu politycznego może być również taktyką geopolityczną?

Ryszard Machnikowski: Zdecydowanie tak, pierwszy zimnowojenny konflikt jest tego bardzo dobrym przykładem. Aktywne wspieranie przez USA, szczególnie przez administrację Ronalda Reagana, oporu wobec komunistycznego reżimu w Europie Wschodniej dało trwałe efekty w postaci zasadniczej geopolitycznej zmiany na świecie. Świat dwubiegunowy przejściowo stał się jednobiegunowy, obecnie wraca do poprzedniego stanu, gdy ChRL próbuje zająć miejsce wcześniej zajmowane przez ZSRR. Pytanie, czy przebudzenie śpiącego chińskiego tygrysa i zastąpienie nim pijanego niedźwiedzia, opętanego, jak dziś

wiemy, żądzą rewanżu za ówczesną „geopolityczną katastrofę”, długofalowo opłacało się USA, jest dziś trudnym pytaniem, ale z perspektywy końca lat 80. wyglądało to inaczej. Zmiana postrzegana była przecież wtedy, jak pamiętamy, jako szansa na „koniec historii”, mozolny triumf liberalizmu gospodarczego i politycznego. Dziś widzimy wyraźnie jak bardzo było to naiwne spojrzenie, ale wtedy patrzono na to inaczej – to alternatywna koncepcja „wojen cywilizacji” była powszechnie krytykowana. Jednak państwa i społeczeństwa dawnej Europy Wschodniej z pewnością na tej zmianie skorzystały, od ponad trzech dekad żyjąc w warunkach wolności i swobód obywatelskich i szybkiego rozwoju gospodarczego. Nawet najbardziej wyrafinowana sztuczna inteligencja nie jest w stanie obliczyć „opłacalności” politycznych wyborów dokonywanych przez ludzi obarczonych ich niedoskonałym poznaniem rzeczywistości, zatem jak długo decyzje będą wciąż podejmowane przez ludzi, tak długo będą one obciążone błędem nieprzewidywalności ich długofalowych konsekwencji.

Do jakiego stopnia rywalizacja między USA i ZSRR była starciem cywilizacyjnym/ideologicznym, a w jakim stopniu ustępowała miejsca pragmatycznej rywalizacji geopolitycznej?

Starcie USA – ZSRR bezwzględnie było starciem cywilizacyjnym i ideologicznym od samego początku do końca, podobnie zresztą jak obecna druga zimna wojna, której jesteśmy świadkami, jednak zawierało ono także elementy pragmatyczne, szczególnie w miarę upływu lat. Strony konfliktu zawierały pragmatyczne układy, a nawet współpracowały tam, gdzie leżało to w interesie obu supermocarstw, a zaciętej rywalizacji towarzyszyły okresy „odprężenia”. Agresywna retoryka z obu stron była uzupełniana wezwaniami do „pokojuowego

współistnienia”. Ostatecznie jednak, w moim przekonaniu, element twardej rywalizacji przeważał, a pragmatyzm dotyczył raczej taktyki stosowanej w danym miejscu i czasie, ale już nie strategii, która była oparta na traktowaniu tej rywalizacji jako gry o sumie zerowej. Tyle, że ZSRR ostatecznie wyczerpał swoje siły i przegrał. Putin wznowił ją już w 2007 r., czyli półtorej dekady później, choć wtedy mało kto to zauważył. Dopiero jednak od 24 lutego 2022 r. nie ma już nikogo, który zanegowałby ten prosty i oczywisty fakt współczesnych stosunków USA – Rosja.

Jak należy interpretować znaczenie urosłego dziś do rangi legendy przemówienia prezydenta Kennedy’ego dla konfliktu Wschód-Zachód z perspektywy realizmu politycznego?

Prezydent Kennedy, który po blamażu inwazji w Zatoce Świń odniósł relatywny sukces prezentując wobec Chruszczowa twardą postawę w czasie tzw. „kryzysu kubańskiego”, w tym krótkim przemówieniu zdołał twardo zakomunikować Sowietom, że USA będą broniły swoich zachodnich sojuszników i nie należy liczyć na jakąkolwiek pobłażliwość dla ewentualnych rosyjskich prowokacji. Trzeba pamiętać, że przemawiał 26 czerwca 1963 r., niecałe dwa lata po rozpoczęciu „operacji Róża”, czyli budowy berlińskiego muru. Było to jasne i w pełni czytelne przesłanie wskazujące na kierunki polityki zagranicznej amerykańskiego prezydenta, który zdawał sobie w pełni sprawę z natury systemu komunistycznego oraz sowieckiej władzy i dawał wyraźnie do zrozumienia, że USA nie mają zamiaru ustępować im pola. Dał gwarancje zachodnim berlińczykom, że Ameryka jako protektor Zachodnich Niemiec traktuje swoje obowiązki serio i będzie je wypełniać. W ówczesnej sytuacji międzynarodowej, pełnej napięć, był to bardzo ważny i potrzebny głos. Wskazywał też na przewagę

zachodnich wartości, które nie potrzebowały murów, by zatrzymywać swoich obywateli. Mur powstrzymał przecież w sposób brutalny stałe „głosowanie nogami” wśród Niemców, którzy znakomicie zdawali sobie sprawę z tego, które z dwóch państw niemieckich jest tym, w którym chcieli żyć.

W jaki sposób retoryka Kennedy’ego z czerwcowego wystąpienia w Berlinie korespondowała z wygłoszoną kilkanaście dni wcześniej (10 czerwca 1963 roku) „Strategią pokoju” odczytaną w Waszyngtonie?

Przemówienie JFK „Pokój na świecie”, wygłoszone na American University w Waszyngtonie łączyło elementy politycznego idealizmu młodego amerykańskiego prezydenta z realizmem, który musiał wykazywać w konfrontacji z przywódcami ZSRR. Amerykański prezydent wskazał w nim na bezsens wydatków na zbrojenia atomowe i konieczność utrzymania trwałego pokoju na świecie, naszkicował także założenia relacji z ZSRR. Nawiasem mówiąc, czytając słowa JFK o wątkach propagandy sowieckiej dotyczącej USA, ma się nieprzeparte wrażenie, że mimo upływu dokładnie 60 lat niezmiennie wciąż tkwią one w świadomości obecnych władców Kremla. To co mówi dziś Putin i inni oficjele rosyjscy o „kolektywnym Zachodzie” jest dosłowną kalką sowieckiej propagandy z czasów Chruszczowa. Mimo iż JFK znakomicie zdawał sobie sprawę z tej różnicy w percepcji rzeczywistości, przyjmował, że wspólnym interesem obu supermocarstw jest utrzymanie pokoju i redukcja zbrojeń. W przemówieniu podkreślił doniosłość amerykańskich zobowiązań do obrony Europy Zachodniej i Berlina Zachodniego, który i w tym przemówieniu jest *explicite* wspomniany. Wynikają one z tożsamości interesów wszystkich krajów Wolnego Świata. JFK zapowiedział konieczność podpisania traktatu o

zakazie prób jądrowych i ogłosił w przemówieniu moratorium na wykonywanie prób jądrowych w atmosferze. Gdy rozpatrujemy te dwa ważne przemówienia łącznie wyraźnie widzimy, że dążeniu do osiągnięcia trwałego pokoju w zimnowojennym świecie towarzyszyła trzeźwa, realistyczna perspektywa spojrzenia na ówczesnego głównego geopolitycznego rywala USA. Kennedy znakomicie wiedział, że do utrzymania pokoju niezbędna jest siła i realizm, gdyż jej brak połączony z naiwnością jedynie rozzuchwala przeciwnika i skłania go do ponawiania aktów agresji. To przesłanie sprzed 60 lat w żaden sposób nie straciło na swej aktualności.

Z Ryszardem Machnikowskim rozmawiała Weronika Maciejewska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

M.W.